Nr 28. Kraków, Sobota 4 Lutego 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ludzie, czy szakale?

Rozruchy rewolucyjne w Warszawie weszły w nową fazę: czynnikiem rewolucyjnym przestali być robotnicy, — panikę rewolucyjną szerzy policya i wojsko. Warszawa stała się łupem rozpasanego żołdactwa i mściwej, w środkach nie przebierającej, brutalnej policyi. Z pod rabunkowego teroru mobu wielkomiejskiego, który, zachęcany tendencyjną inercyą policyi, rabował i rozbijał sklepy, dostała się stolica nowożytnej Polski pod niczem nieokiełzaną władzę wojska i policyi, które o tyle okazują nad mobem wyższość, że nietylko rabują i okradają spokojnych mieszkańców, lecz w dodatku ich mordują.

To, co się dzieje w Warszawie, jest czemś tak potwornem, do tego stopnia urąga wszelkim pojęciom opieki prawno-państwowej, że niezatartą hańbą okryje samodzierżawie rosyjskie i jego posiepaków, dzierżących najwyższą władzę biurokratyczną w tem mieści. Do najspokojniejszych obywateli, do kobiet i dzieci, strzela się po ulicach, lub naciera się na nich z białą bronią w ręku. Nikt nie jest tam pewny życia, ani w domu własnym, ani poza jego progiem. Stado szakali w ludzkiem ciele odbywa wściekłe łowy na żywych ludzi. Cała potworność rozjuszonego żołdactwa wyprawia orgie po mieście, które naczelna władza traktuje gorzej stokroć, niż gdyby je zdobyto z bronią w ręku.

Nawet w Petersburgu nie było tej mściwej bezwzględności, co w Warszawie, pomimo, że tutaj, głównie z powodu rabowania sklepów, ogół mieszkańców trzymał się zdala od ruchu robotniczego. Tego teroryzmu nie mogą usprawiedliwić żadne powody zewnętrznej natury wobec tego, że robotnicy zachowali się w dniach ostatnich względnie spokojnie i dzisiaj przeważnie wracają do pracy.

Jakie rzezie musiało urządzać wojsko, dowodem tego urzędowe sprawozdanie rosyjskie z daty wczorajszej, wedle którego ofiarą rozruchów w Warszawie padło 600 ludzi zabitych a rannych jest kilka tysięcy. Rozmiary rzezi warszawskiej nie są więc mniejsze, od petersburskiej. O dzikich instynktach władzy świadczy fakt, że zwłoki zabitych przechodniów zabiera policya i chowa pod osłoną wojska, nie pozwalając rodzinom zamordowanych zająć się ich pogrzebem.

Nasze korespondencye warszawskie dają zresztą aż nadto dokładny obraz okropnej sytuacyi.

Teroryzm wojskowy w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 31 stycznia.

Mnożą się z dniem każdym coraz to nowe rygory „usilonnoj ochrany“, przywracając Warszawie pozory uspokojenia. Pozory to są tylko, gdyż umysły ogółu w największej pogrążone obawie i niepewności o każdy dzień następny, o którym chodzą głuche wieści, że będzie krwawym.

Wczoraj, w poniedziałek, **hulało wojsko jak za najlepszych czasów Murawiewa. Huzarzy, ułani i kozacy siekli i strzelali bez pardonu.** Obławy istne i naganki wyprawiali po ulicach, chodnikach i podwórzach domów. O czem doniosłem, jako o pogłosce, sprawdziło się najzupełniej, t. j. napad na Trębackiej na konsula i wicekonsula angielskiego i kapitana Muray'a. Pierwszy i ostatni, gonieni przez huzarów, zdołali uciec, a huzarzy ciężko ranili tylko wicekonsula. Pogrom ten angielskiego przedstawicielstwa obudził powszechne oburzenie, niezawodnie pociągnie dyplomatyczne kroki. Konsulowie innych państw złożyli w konsulacie angielskim kondolencye. Również **niespodzianie spadł cios od szabli na współredaktora „Słowa“, dra Lewickiego, pozbawiając go lewego ucha.** Lewicki najspokojniej szedł w towarzystwie p. Balińskiego.

W wielu punktach miasta przyszło do krwawych starć, a żniwo było obfite, gdyż trupów padło wczoraj przeszło 60, rannych do 200, nie licząc tych, których uprzątano do domów.

Dziś rano poprzylepiano na bramach wszystkich homów w języku polskim i rosyjskim nowe odezwy oberpolicmajstra Nolkena, nakazujące stale we dnie i w nocy bramy trzymać zamknięte pod dozorem stróżów. Zarządzenie, choć przykre, nie pozbawione racyi, gdyż głębokie domy warszawskie o kilku zwykle podwórzach, były pożądanem schroniskiem dla obu walczących partyj, narażały przeto spokojnych mieszkańców na ciężkie niebezpieczeństwa, tem bardziej, iż w szeregach demonstrantów-robotników zjawili się nagle t. zw. „pobytowi“, t. j. wszelkiego rodzaju złoczyńcy, którzy po odbyciu kary przebywają na wolnej stopie pod dozorem policyi. Otóż ci jedynie dopuszczali się rabunków po sklepach, gdyż partya robotnicza nie miała tego w programie, jak to stwierdzono przy kilku napadach na sklepy, gdzie niszczono towary, wyrzucano na ulicę, ale ich nie unoszono ze sobą. Łupieżczy zatem charakter rozruchów zapisać należy wyłącznie na rachunek owych wychowańców karnego systemu rosyjskiego.

Dziś patrole piesze i konne nie tak już gęste, jak wczoraj, niemniej spotyka się je dość często na głównych ulicach, a nie dopiero na odległych. Stoją również i dziś obozy wojskowe: na placu Teatralnym i kolei warszawsko-wiedeńskiej. Również gęsto strażami obstawione są gmachy rządowe, sklepy i domy rosyjskie, składy monopolowe i t. p. Ruch dorożek i tramwajów przywrócony, a tylko na odleglejszych ulicach towarzyszą tramwajom żandarmi. Sklepy mniejsze, cukiernie i kawiarnie z obawą otwierają drzwi frontowe tylko, mając zamknięte szyby wystawowe.

Obławy wczorajsze miały być uwieńczone zdobyczą nadzwyczajną. Złapano między innymi jakiegoś zagranicznego agitatora, jak się niektórzy wyrażają, „anarchistę“ europejskiej sławy i osadzono go w cytadeli. Kto zacz, jak się nazywa, nie wiedzieć.

Wiec studencki w uniwersytecie rozszedł się późno w noc, po wdaniu się osobistem bar. Nolkena, który ociągających się z opuszczeniem gmachu studentów zapewnił oficerskiem słowem, iż żaden z nich nie będzie aresztowany. Tak się też stało. Portret cara został zniszczony.

Na radzie redaktorów postanowiono równocześnie wydać ponowne edycye pism dziś, bez opisywania wypadków warszawskich. Jak się w tej chwili dowiaduję, pisma wyjdą jednak dopiero w piątek rano. Nadeszłe tu pisma odeskie, kijowskie i petersburskie nie wspominają wcale o zaburzeniach warszawskich — nawet w depeszach.

Czertkow ma się bardzo źle — zgorzel szerzy się. Stan gorączkowy.

Powszechnie nie wierzą tu w ostateczne uspokojenie miasta. Krążą wieści o gotujących się na czwartek krwawych rozruchach.

Brak chleba i mięsa dotkliwy. Drożyzna wzrasta. *Grot.*

P. S. Zapowiadają po domach nocne rewizye — zdaje się, są to poszukiwania za emisaryuszami z zagranicy.

Warszawa, 1 lutego.

Do olbrzymich strat, wywołanych przez zrujnowanie najwspanialszych sklepów przy ulicy Marszałkowskiej i innych, dodać należy **zniszczenie doszczętne fabryki Thisa**, położonej na rogu Wroniej i Leszna. Fabryka produkowała zbytkowne wyroby papierowe dla cukierń, była jedyną w kraju i dawała zajęcie 250 robotnikom, należała do Polaka, który ją założył i powiększał przez długie lata, rozpocząwszy robotę z bardzo małemi środkami.

Zwolna wyłaniają się coraz bardziej przerażające szczegóły minionych kilku dni. Okazało się, że w niedzielę wieczorem tłum kilkunastotysięczny, w dodatku uzbrojony, **szturmował stacyę filtrów i pomp na Koszykach**, a po krwawej walce odparty został przez wojsko zawczasu skonsygnowane. Zaiste łatwo wyobrazić sobie następstwa odcięcia wody milionowemu blisko miastu; czegoby nie zniszczył ogień, dokończyłyby wkrótce epidemie, na które po dniach kilku z pewnością możnaby było liczyć.

Ogólna **liczba zabitych**, o ile ją dziś określić można, bo wszyscy polegli grzebani są nocą, **jest nie mniejsza od tysiąca.** Najwięcej trupów legło w okolicach Leszna i Żelaznej, na Pradze, na Woli, na Koszykach.

Terror trwa w dalszym ciągu, chociaż restauracye i cukiernie, o ile nie zostały zniszczone (jak na Marszałkowskiej) już są otwarte, tożsamo sklepy spożywcze i kolonialne. Olbrzymia jednak większość sklepów jest jeszcze zamknięta, a na głównych ulicach nawet pozabijana na głucho tarcicami. Stąd łatwo sobie wyobrazić wesoły wygląd miasta. Gazety dotychczas nie wychodzą. Szkoły, uniwersytet i politechnika zamknięte. Około 9 wieczorem nawet na głównych ulicach pustka wprost przeraźliwa, przypominająca ulice maleńkiego miasteczka w głuchym kącie kraju, a wyjście na ulicę niezupełnie bezpieczne.

Wczoraj pomocnik rejenta Rogozińskiego o godzinie 10 wieczorem na ulicy Senatorskiej **został napadnięty przez patrol, złożony z trzech żołnierzy, obdarty z pieniędzy i ciężko pokaleczony.** Tegoż wieczora woźny teatru wielkiego na Placu Teatralnym **również został ograbiony przez patrol** a w dodatku żołdacy złamali biedakowi rękę.

Ludzie, mający styczność ze światem robotniczym, zapewniają, że robotnicy ciężko dotknięci są niespodziewanym zgoła rezultatem ogólnego strzejku, a mianowicie grabieżą, której dopuściły się szumowiny społeczne przy łaskawej z początku tolerancyi policyi i wojska. **Robotnicy postanowili podobno rozpocząć pracę od piątku.** W każdym razie strejk utracił już charakter ogólny, bo pracują dorożkarze, posłańcy, robotnicy w składach węgli; czynne są targi spożywcze, piekarnie, cukiernie i restauracye hotelowe.

Jak dotychczas, katastrofa społeczna odkryła jedną przeraźliwą prawdę, że istnieje w Warszawie tłum kilkunastotysięczny(!) zwyrodniały moralnie do granic ostatecznych, gotowy każdej chwili do grabieży i gwałtu i że sfery rządzące podczas strejku chętnie pozwalały tej tłuszczy na czasową bezkarność. — Istnienie takiego, rzekłbym piątego, stanu, jest faktem niezbyt dawnym i świadczy o ponurych następstwach rosyjskich rządów. Społeczeństwa tu winić nie można, bo od lat 40 wszystkie wysiłki rządu skierowane były w tym kierunku, aby najniższe warstwy proletaryatu miejskiego zupełnie wyodrębnić, odsunąć od wszelkiego wpływu duchowieństwa i inteligencyi i wszystkich ludzi dobrej woli, bo nic nie jest tak prześladowane przez rząd rosyjski, jak prywatne nauczanie lub jakakolwiek akcya społeczna. Wyrastały tedy całe pokolenia, nie znające zupełnie szkoły, na które nikt nie mógł oddziaływać uszlachetniająco, bo za to grozi cytadela, które same nie mogły myśleć o sobie, bo wszelkie zrzeszenie, wszelkie towarzystwa, są tropione i tępione okrutnie. — Wreszcie przy pierwszej okazyi wystąpiły na jaw skutki tego stanu rzeczy w całej szatańskiej grozie.

D.

Warszawa, 2 lutego.

Niesłychany, barbarzyński wprost teror policyjno-wojskowy ciężył nad Warszawą i przez dzień dzisiejszy. Na dziś spodziewano się znów większych rozruchów i manifestacyj. To też przez całą noc ze środy na czwartek i przez cały czwartek przeciągały po mieście chodnikami silne patrole piesze i konne. Każdy idący szybciej lub „machający rękami“ bywał zatrzymywany i **rewidowany przez żołdaków.** O ile znajdowano przy kimś coś podejrzanego, szczególniej broń, **bito go niemiłosiernie.**

Sklepy w dalszym ciągu pozabijane deskami. Robotników w śródmieściu niewielu. Przedmieścia robotnicze w dalszym ciągu odcięte silnym kordonem wojska.

Ulicami przeciąga cały szereg pogrzebów, robiących głębokie, ponure wrażenie: żadnych wieńców, świateł, za trumną kilka osób z najbliższej rodziny. To nieliczne z ofiar, których „przypadkową“ śmierć od kuli lub szabli udało się rodzinie ukryć przed barbarzyńską władzą.

Bramy domów od rana do nocy zamknięte. Każdy wchodzący musi się legitymować, do kogo idzie. Na stróżów domów policya wywiera niebywały nacisk. Za najmniejsze uchybienie wymaganiom policyi podlegają karom bezpośrednim i pośrednim. W dzielnicy żydowskiej kozacy strzelają jeszcze do ludzi. Wieczorem koło godziny 10 cała sotnia kozaków z najeżonemi pikami przeciągnęła ulicą Królewską na przedmieście Wola. Koło 10½ przez Marszałkowską przemaszerował cały batalion piechoty. Chodnikami we czwartek wieczorem całą ich szerokością maszerowały patrole. Nieliczni przechodnie zdaleka usuwają się w boczne ulice, w obawie przed rabunkiem lub pobiciem.

Zapowiedzianych na dziś demonstracyj i rozruchów nie było. Jutro, t. j. w piątek, **zapewne robotnicy podejmą pracę**, stawiając w poszczególnych fabrykach żądania ekonomicznej poprawy bytu. Dziś dzienniki jeszcze nie wyszły. Rozrzucano tylko „nadzwyczajny dodatek“ do „Gazety policyjnej“, zawierający bezmyślną mowę cara do rzekomej deputacyi robotników z powodu rozruchów w Petersburgu, a nadto rozporządzenie generał-gubernatora Czertkowa i oberpolicmajstra Nolkena, odnoszące się do obecnych stosunków w Królestwie.

Przygotowuje się ogólny bojkot wszystkich szkół średnich w całem Królestwie. O ile dojdzie on do skutku, trudno na razie przesądzać.

Wiadomości o zabiciu oberpolicmajstra Nolkena nie sprawdzają się.

Sytuacya w Łodzi.

Łódź, 31 stycznia.

Od zeszłego piątku wieczorem mamy strejk na całej linii. Sto tysięcy robotników opuściło warsztaty pracy, przyłączając się do ogólnego bezrobocia. W początkach panował jak najidealniejszy spokój i nikt nie zakłócał porządku. — Zresztą policya, nie rozporządzając należytą siłą wojskową, zmuszona była zająć stanowisko wyczekujące. Na żądanie władzy w niedzielę nadesłano do Łodzi pułk piechoty ze Skierniewic, a tegoż dnia wieczorem z gwizdem i dzikiemi śpiewami witali sprowadzeni kozacy miasto nasze. Zasilona szeregami wojskowemi, zaczęła policya odtąd prowokować ludność, niemiłosiernie katując każdego spotkanego na chodniku przechodnia. **Bez miłosierdzia bito wszystkich** za to jedynie, że ośmielali się najspokojniej przechodzić trotoarem.

W poniedziałek rozpoczęła się „zabawa“ kozaków, w pędzie urządzających sobie szarżę po chodnikach pierwszorzędnych ulic. **Katowano już, nie bito, wszystkich napotykanych przechodniów.** Wściekłość ogarniała na widok podobnego znęcania się żołdactwa.

Mimo podobnych ekscesów wojska i policyi na najruchliwszych ulicach miasta, a w pewnych godzinach swobodniejszych, odbywano zgromadzenia ludowe nawet na ulicy Piotrkowskiej. Wygłaszano mowy poczem najspokojniej rozchodzono się do domów.

Wszystkie sklepy, składy, cukiernie i kawiarnie pozamykane. Piekarnie i rzeźnie w początkach były nieczynne, ale stopniowo rozpoczęto roboty, choć czeladnicy nie powracają do zajęć. Gazety miejscowe nie wychodzą od soboty. Koleje również przyłączyły się do strejku, choć ruch osobowy strzeżony przez wojsko, nie został przerwany. Tylko pociągi towarowe nie kursują.

Szkoły i pensye od poniedziałku zamknięte. Tramwaje miejskie i kolejki elektryczne podjazdowe nie kursują od soboty. — Ludność zachowuje się z największym taktem i godnością. Nie spotyka się wcale ludzi nietrzeźwych, niema tu wcale kradzieży. Wszędzie znać karność i poczucie godności.

. . . .

Dziś na rogach ulic rozlepiono obwieszczenie gubernatora piotrkowskiego, o zaprowadzeniu w Łodzi „ochrony wzmocnionej“. W dalszej odezwie gubernator zwraca się do robotników (w dwóch jezykach), ostrzegając ich przed „agitatorami“ i namawiając do podjęcia pracy. Ogłoszenie niebawem pozrywali robotnicy i podarli w strzępy.

Z solidarności strejkowej nie wyłamał się dotąd ani jeden warsztat rzemieślniczy, ani jedna fabryka. Bezrobocie trwa w dalszym ciągu zarówno w Łodzi, jak Pabijanicach, Zgierzu, Konstantynowie, wogóle w całym obwodzie łódzkim, a nawet — z wyjątkiem wsi — w całej gubernii piotrkowskiej.

Poza bardzo licznemi pokaleczeniami przechodniów przez wojsko i policyę, wypadków śmierci, oprócz jednego czy dwu, dotąd nie było. — Robotnicy zbrojnie dotychczas nie występowali.

Co będzie dalej, nie wiadomo. To tylko pewna, że nędza coraz bardziej zagląda w oczy robotnikowi, którego nie stać było na robienie jakichś oszczędności. Napływające zapomogi, zarówno od mieszkańców Łodzi, jak i od organizacyj robotniczych z zagranicy, nie mogą wystarczyć na zaspokojenie głodu 100.000 robotników. Bez dalszego, z góry wyraźniej określonego planu, żyją wszyscy z dnia na dzień. Trudno na razie przewidzieć, kiedy i jak się to wszystko skończy. Tymczasem nadchodzą wciąż nowe zastępy wojska. Dziś przyjeżdża pułk „muromski“ aż z Ostrołęki, z gubernii łomżyńskiej.

We czwartek, jako w zwykły dzień wypłaty, robotnicy zamierzają udać się do fabryk o wynagrodzenie tygodniowe, które przemysłowcy winni są pracownikom z pierwszych sześciu dni przy obejmowaniu miejsca. Czy przemysłowcy będą należność wypłacać? — nie wiadomo. Od takiego, lub innego postąpienia fabrykantów zależą dalsze losy strejku.

Dziś, z powodu ogłoszenia „ochrony wzmocnionej“, począwszy od zmierzchu, wszystkie bramy domów zamknięte są na klucz.

Patrole piechoty i kozaków ustawicznie przeciągają ulicami miasta. Latarnie gazowe zapalone. Wieczorem, na ulicach, niema prawie żadnego ruchu. Widok miasta ponury. Ogólny nastrój przygnębiający. *Non idem.*

Łódź, 2 lutego.

Wczoraj wieczorem na Wodnym Rynku, w okolicy fabryk K. Scheiblera, odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, na którem wygłoszono mowy okolicznościowe. Policya i wojsko nie zdołały przedrzeć się do mówców, których wszakże nie aresztowano. Zbyt długo nie mogło się jednak obyć bez ofiar. Z chwilą gdy pochód zwrócił się w stronę Widzewa, **a z tłumów dały się słyszeć strzały, wojsko dało salwy karabinowe, kładąc trupem robotników 4 na miejscu i raniąc nadto z górą 20 osób.** Do późnej nocy dawały się jeszcze słyszeć strzały w lesie kolejowym, w pobliżu fabryk widzewskich. Wojsko za każdym razem odpowiadało ogniem z karabinów. Ilu ludzi zginęło, i czy zginęło w lesie, dotąd sprawdzić nie można. O poszkodowaniach żołnierzy i policyi również nic konkretnego powiedzieć się nie da.

W każdym razie mamy już skonstatowany smutny fakt polania się krwi na ulicy. Krew niewątpliwie zażąda zemsty ze strony robotników. Wiele jeszcze smutnych dramatów odegra się w tym tygodniu.

Fabrykanci, ogólnie biorąc, zachowują się dość lojalnie. Wczoraj, mimo strejku, wypłacono pensye robotnikowi. — Przemysłowcy przesłali też do Petersburga oświadczenie, iż chętnie zgodzą się na ośmiogodzinny dzień i 20 kopiejek za godzinę pracy, o ile norma taka zaprowadzoną zostanie w całem państwie, to znaczy, o ile Łódź będzie miała gwarancyę równych praw wobec konkurującej dotąd na żniżkę Rosyi.

Sklepy w dalszym ciągu zamknięte, tramwaje nieczynne, gazety nie wychodzą.

W mieście wiele aresztowań. Nastrój przygnębiający.

W Piotrkowie na dzisiaj zapowiedziano rozruchy uliczne. Jak się dowiaduję, zamknięto tam gimnazyum męskie, z powodu powszechnego żądania wszystkich uczniów zaprowadzenia języka polskiego i wykładów z zakresu historyi polskiej.

Non idem.

Wstrętna komedya.

Komedya, którą pogromcy bezbronnego ludu petersburskiego postanowili „zakończyć“ krwawe zajścia tamtejsze, stała się faktem onegdaj. Car Mikołaj przyjął rzeczywiście „deputacyę robotników“ i raczył do niej przemówić...

Nie była to naturalnie deputacya, wybrana przez rzeszę robotniczą, aby przedłożyła carowi ustnie jej prośby i żale, lecz grono ludzi, spędzone przez czynowników i siłą zawiezione do Carskiego Sioła, aby z ust samodzierżcy usłyszeć surowe potępienie „niesforności i buntu“. Biedaków tych z góry przeznaczono jedynie na statystów, na rodzaj stafażu, wobec którego car mógłby wypowiedzieć słowa „napomnienia“ pod adresem całego narodu. Czy komedya ta ułożona została także na to, ażeby w błąd wprowadzić cara, czy on, wygłaszając przygotowaną na ten cel przemowę, był rzeczywiście przekonany, że mówi do reprezentantów tych, którzy przed dwoma tygodniami usiłowali dotrzeć do jego osoby — nie wiemy, lecz zdaje się wielce prawdopodobne. Dość, że oskarżany przez cały naród władca przybrał pozę oskarżyciela i tym, którzy ufność do niego przypłacili tak srogo i krwawo, rzucił jeszcze w twarz słowa potępienia i szyderstwa.

Oryginalnej tej deputacyi towarzyszyli do cara minister finansów Kokowcew i generał-gubernator Trepow. Z dworca w Carskiem Siole zawieziono ją do pałacu carskiego powozami dworskiemi. Gdy stanęła przed obliczem władcy, ten powitał ją słowami: „Dzień dobry, dzieci“ — na co z ust „deputacyi“ zabrzmiało „po ukazie“ tradycyjne „Zdrowia życzymy“. I to były jedyne słowa, które pozwolono wypowiedzieć tym „reprezentantom“ gnębionej i katowanej ludności.

Car potem przemówił do niej:

„Powołałem was tutaj, abyście usłyszeli słowa moje z mych własnych ust i powtórzyli je waszym towarzyszom. Przyszło do ubolewania godnych zajść i do smutnych, nieuniknionych skutków rozruchów, ponieważ daliście się zdrajcom i wrogom naszej ojczyzny uwieść i łudzić, gdy ci was wezwali, byście do mnie wystosowali petycyę z waszemi potrzebami. Ludzie ci wywołali przez to bunt przeciw mnie i memu rządowi, zmuszając was do wstrzymania pracy w czasie, kiedy wszyscy prawdziwi Rosyanie muszą pracować, aby zwyciężyć naszego upartego wroga. Strejki i buntownicze manifestacye doprowadzają tłumy zawsze do rozruchów, które także zawsze zmuszają rząd do użycia broni. Wskutek tego padają także niewinne ofiary. Wiem, że życie robotników nie jest lekkiem, że jest wiele do zorganizowania i do poprawienia. Ale miejcie cierpliwość. Wiecie sami, że wobec majstrów trzeba być sprawiedliwym i że musi się uwzględniać nasze stosunki przemysłowe. Ale zbrodnią jest przedkładanie mi waszych potrzeb przez zbuntowany tłum. Dzięki mej pieczy o dobro robotników, powstaną zarządzenia, aby wszystko co możliwe uczynić dla polepszenia robotnikom losu i zapewnienia im drogi ustawodawczej, na której żądania ich będą zbadane. Ufam w lojalne uczucia robotników i ich wiernopoddaństwo, przebaczam im zbrodnicze czyny. Wracajcie do waszej pracy i spełniajcie wraz z waszymi towarzyszami obowiązki. Niech Bóg was wspomaga“.

Po tej przemowie — niemi jak przyszli — „robotnicy“ opuścili pałac. Lecz ciężka ich droga nie skończyła się na tem. Zaprowadzono ich do cerkwi, aby przed ikonami kajali się za winy, a następnie ugoszczono ich na koszt cara. Jednemu nawet kazano wznieść toast na jego cześć, a reszcie wtórować mu gromkiem „hura“.

Tak odpowiedział car na wstrząsający żywiołowy poryw swojego ludu. Nie zdobył się on na to, aby wysłuchać jego próśb i żalów, lecz z góry wystąpił jako surowy oskarżyciel i sędzia w jednej osobie. Tych, którzy pragną wywalczyć narodowi wolność i prawa ludzkie, car napiętnował jako buntowników i uwodzicieli, a uciskanych i wyzyskiwanych zbył obietnicami, w których spełnienie po tylu smutnych doświadczeniach nikt już nie wierzy. Po usunięciu księcia Mirskiego drugi to dowód, że absolutyzm carski nie jest skłonny do ustępstw. Lecz car umie być także „ojcem“ i „łaskawym panem“. Wraz ze swoją małżonką i matką przesłał na ręce... generał-gubernatora Trepowa 50.000 rubli dla rodzin ofiar zaburzeń wraz ze słowami współczucia!

Niestety, ani ruble te, ani to „współczucie“ nie przywróci życia nieszczęśliwym, zamordowanym na carski rozkaz, żyjącym zaś nie wróci ufności, która tak srogo zawiedziona została!

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 3 lutego.

(Sprawa wodociągowa. — Rezolucya przeciw barbarzyństwom Rosyi. — Mała dyskusya teatralna. — Nowa posada w magistracie. — Muzeum techniczno-przemysłowe).

Prezydent Leo przedstawił sprawozdanie o pęknięciu rury wodociągowej 30 stycznia w ulicy Zwierzynieckiej. Szkody wynagrodzi jedno z towarzystw asekuracyjnych.

Następnie zabrał głos r. Daszyński dla umotywowania wniosku nagłego. Mowca zaznaczył, że wypadki ostatnich dni, w Rosyi się rozgrywające, odbić się muszą w sercach i umysłach wszystkich, dla których poczucie prawa ludzkiego nie stało się jeszcze obcem. Ze wszystkich stron świata słyszymy odgłosy protestu przeciw przelewowi krwi, dokonywanemu w Rosyi z bezprzykładną zaciętością i nieludzkiem okrucieństwem. Krew zbroczyła bruk Petersburga i Moskwy, a ruch rozszerzył się na naród polski, objęty zaborem rosyjskim. Milczeć wobec tego teraz nie można, gdy krew naszych rodaków się leje, za nasze istnienie wśród ludów Europy. Dziś nie można skneblować protestu, bo i gdzież schronić się ma ten protest, jak nie do Rady m. Krakowa, w której mamy cząstkę praw, nie — jak twierdzą niektórzy — darowanych, ale wywalczonych. Mowca domaga się uchwalenia następującej rezolucyi:

„Rada miasta Krakowa wyraża głębokie oburzenie z powodu urągających ludzkości rzezi, dokonywanych na bezbronnej ludności w zaborze rosyjskim, a równocześnie wyraża podziw i współczucie dla wszystkich, walczących tam o swobody i prawa ludzkie, polityczne i narodowe“. (Słabe oklaski na sali, silne na galeryi).

Prezydent Leo: Ponieważ wniosek r. Daszyńskiego przekracza kompetencyę Rady, przeto nie poddaję go pod głosowanie.

R. m. Rotter, Miedniak, Seinfeld żądają głosu.

Prezydent Leo: Sprawa jest załatwiona. Przystępujemy do porządku dziennego.

Na to powstaje na galeryi, bardzo licznie przez socyalistów zapełnionej, ogromna wrzawa. Padają

słowa: Hańba! Lokaje carscy! Pfuj! (Innych słów nie można zrozumieć z powodu silnego hałasu).

R. m. Frühling: Sądzę, że każdy za mną zawoła: „Na pohybel rządowi carskiemu“. (Na galeryi brawa).

R. m. Rotter odczytuje następującą deklaracyę: Zaznaczę krótko, że każdy człowiek, szanujący swą godność i ceniący należące się mu prawa człowiecze, musi oburzeniem zapłonąć wobec barbarzyńskich brutalności rządu rosyjskiego, — ma przeto obowiązek uczuciom swoim dać wyraz wszędzie i zawsze, gdzie ma do tego sposobność. Wobec tego uznaję rezolucyę posła Daszyńskiego za uzasadnioną.

Prezydent Leo: Przystępujemy do porządku dziennego.

Na galeryi olbrzymia wrzawa. Głosy: Lokaje carscy! Generał-gubernator Leo! Wiwat policmajster! i t. d. Gdy prezydent kazał opróżnić galeryę, spadają z niej na salę w wielkiej ilości kartki, zapraszające na zgromadzenie ludowe w ujeżdżalni. (Piszemy o niem na innem miejscu. Przyp. red.). Zebrani opuszczają galeryę wśród śpiewów „Czerwonego sztandaru“ i „Gdy naród do boju“.

Z porządku dziennego uchwalono upoważnić syndyka miejskiego do wytoczenia p. Zdzisławowi Włodkowi procesu o zwrot zabranego przez niego przy ulicy św. Filipa gruntu miejskiego, wynoszącego 14·30 m. kw.

R. m. Bąkowski imieniem sekcyj skarbowej i prawniczej zgłasza wniosek o odpisanie 5000 kor. dyrektorowi teatru p. Kotarbińskiemu, które ma p. Kotarbiński zapłacić tytułem należytości asekuracyjnych od teatralnej hali maszyn.

Prezydent Leo na zapytanie jednego z radców stwierdza, że zaległości dyr. Kotarbińskiego wynoszą obecnie 28.756 koron. Na pokrycie jest kaucya 12.000 kor.; na resztę jako zastaw daje dzierżawca część inwentarza.

R. m. Daszyński: Nie powinniśmy obradować nad ulgami dla dyrekcyi teatru wpierw, zanim usłyszymy sprawozdanie komisyi teatralnej, które z powodu słabości referenta zostało odroczone.

R. m. Bobilewicz zgłasza wniosek, aby przystąpić jak najrychlej do ściągnięcia należytości od dyr. Kotarbińskiego pod groźbą rozwiązania kontraktu. (Uchwalono).

R. m. Guńkiewicz zapytuje, czy jest wykonywana uchwała Rady, mocą której codziennie należy ściągać około 120 koron z kasy teatralnej na pokrycie zaległości? Dochód teatru krakowskiego w roku ostatnim jest taki dobry, jakiego chyba jeszcze w Krakowie nie było, i jeżeli teraz nie będą zaległości ściągane, urastać one będą do coraz większych rozmiarów. Mowca domaga się, aby sprawozdanie komisyi teatralnej ogłosić drukiem.

R. m. Jakubowski oświadcza, że nie wdaje się w to, czy dyrekcya p. Kotarbińskiego była złą, czy dobrą, ale sądzi, że należytości asekuracyjne od hali powinny być odpisane p. Kotarbińskiemu, skoro tak uczyniono dla p. Pawlikowskiego. Co do ściągania zaległości p. Kotarbińskiemu, to należy to czynić energicznie, tembardziej, że procent od tych zaległości ma być użyty na fundusz emerytalny artystów.

Prezydent Leo oświadcza, że spłaty dzienne p. Kotarbiński uiszcza wprawdzie, ale czyni to bar[illegible] regularnie. Wszystkie zaległości w funduszu [illegible] tainym są wyrównane.

Sprawę w myśl żądania r. Daszyńskiego odroczono, [illegible] r. m. [illegible] przedstawił wniosek, poparty [illegible] wszystkie sekcye, o utworzenie nowej [illegible] radcy magistratu dla VI wy[illegible] wniosek ten uchwalono. Na nową posadę radcy desygnowany jest kierownik wydziału VI, sekretarz p. Banaś.

R. m. Rotter złożył sprawozdanie o stanie Muzeum techniczno-przemysłowego w ostatnich kilku latach. Referent zakończył przedstawieniem następujących wniosków: Rada miasta wyraża przekonanie, że dzisiejszy stan umieszczenia Muzeum techniczno-przemysłowego jest opłakany, gdyż z jednej strony utrudnia do pewnego stopnia korzystanie ze zbiorów i biblioteki tym, którzy w interesie przemysłu i sztuki pracowaćby tam chcieli — a z drugiej wprost uniemożebnia takie urządzenie bogatych zbiorów, któreby z instytucyi tej uczyniło rzecz zwiedzania godną dla licznych rzesz podróżnych, zwiedzających Kraków. Wobec tego Rada uznaje dostarczenie gmachu specyalnie do celów muzealnych dostrojonego za rzecz pierwszorzędnej dla miasta wagi, za rzecz, nie znoszącą dalszej zwłoki. Rada stwierdzając z ubolewaniem, że sfery rękodzielniczo-przemysłowe tak mało korzystają ze wzorów i biblioteki muzealnej, zarazem uznaje za pożądane, ażeby sfery te z urzędu o możności i sposobach korzystania z tych zbiorów poinformowano. Rada uchwala, ażeby dyrekcya Muzeum w razie zaproponowanych ewentualnie z ramienia związku muzeów dla Krakowa wystaw wędrownych w przyszłości przed wystosowaniem swej odpowiedzi odniosła się do komitetu muzealnego.

W dyskusyi zabierali głos r. m. Uderski, Bąkowski i Benis, poczem po odpowiedzi referentów wnioski przez niego przedłożone przyjęto. Uchwalono także wniosek r. m. Bąkowskiego z wezwaniem, aby prezydyum jaknajrychlej zastanowiło się nad reorganizacyą Muzeum techniczno-przemysłowego.

Załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw, na których porządek dzienny wyczerpano.

Pomijając kwestyę kompetencyi Rady miasta Krakowa w sprawie uchwalenia rezolucyi r. Daszyńskiego, wyrazić przecież musimy zdumienie, że Rada słuchała jej z lodowatym, powiedzmy otwarcie, wprost cynicznym chłodem. Prezydent zrobił użytek ze swego osobistego prawa i rezolucyi nie poddał pod głosowanie. Ale członkom krakowskiej Rady, przedstawicielom stolicy starej Polski, nikt ani ust nie kneblował, ani rąk nie wiązał, celem wyrażenia sympatyi dla deklaracyi r. Daszyńskiego. W takich razach nie o to idzie, kto wnosi rezolucyę, ale jaka jej treść i jakie jej motywa. — W krakowskiej Radzie miejskiej polityka partyjna, a raczej koteryjno-rządowa, wzięła górę nawet nad uczuciem narodowem.

Krwawa demonstracya w Krakowie.

W ślad za organizacyami socyalistycznemi wielu miast Europy, które po krwawych wypadkach w Rosyi, na zwołanych przez siebie zgromadzeniach wyrażały współczucie ofiarom caratu i uchwalały rezolucye, zwracające się przeciw rządowi rosyjskiemu, poszła także i krakowska partya socyalistyczna i w tym celu zwołała zgromadzenie ludowe na dzień wczorajszy. Istotnie, zgromadzenie to dbyło się, a że poprzedzone zostało dwoma zakazami policyi, dawniej odbyć się mających zgromadzeń, oraz agitacyą partyi, więc zgromadzenie i demonstracya niedzielna należały do największych rozmiarami, jakie Kraków pamięta i najobfitszych w epizody smutne i krwawe.

Zgromadzenie ludowe.

Już przed godziną 10 zrana obszerna hala nowej ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zapełniła się nieprzeliczonym tłumem uczestników zgromadzenia, wśród którego, oprócz robotników ze stronnictwa socyalistycznego, stawiła się liczna grupa z inteligencyi z paniami, oraz młodzieży akademickiej —

Zgromadzeniu przewodniczyli pp. Englisch i Misiołek. — Pierwszy zabrał głos poseł Ignacy Daszyński i przemówił na temat o „stanowisku polskiej partyi socyalistycznej w obecnej dobie“. Mowca na wstępie opowiedział przebieg ostatnich wypadków w Petersburgu i Królestwie Polskiem, wynikłych z ogólnego rozprężenia, jakie obecnie panuje w państwie rosyjskiem, które wali się wewnątrz, a i zewnątrz pod ciosami Japończyków. Z tego stanu upadku potęgi caratu muszą skorzystać masy ludu roboczego, nietylko w Rosyi, ale i w Królestwie Polskiem, muszą zdobyć swe prawa obywatelskie i narodowe, muszą powstać z pod przemocy i ucisku. Aby ten cel osiągnąć, robotnicy w Królestwie podnieśli sztandar rewolucyjny, a zadaniem naszem — mówił poseł Daszyński — jest pomagać temu ruchowi ze wszystkich sił i wszelkiemi sposobami. Na razie — zanim nas wypadki powołają do innych ofiar, musimy oszczędzać krwi i życia ludzkiego; tu, w Galicyi, będziemy więc ruchowi bratniemu pomagali w ten sposób, że będziemy stać na straży swobód konstytucyjnych i nie pozwolimy, aby hydra reakcyi miała stać się wrogą dla braci naszych z za kordonu, gdy oni przyjdą do nas po pomoc i przytułek.

Przemówienie swoje zakończył poseł Daszyński następującą rezolucyą:

„Zgromadzeni witają klęski samodzierżczego caratu, jego rozprzężenie i zapowiedź upadku z najwyższą radością. Zasyłają braterskie pozdrowienia rewolucyonistom wszystkich narodów w państwie rosyjskiem w ich walce z absolutyzmemm, uciskiem politycznym, narodowym i religijnym, oraz z wyzyskiem ekonomicznym. Zgromadzeni postanawiają w obliczu potężnego ruchu ludowego Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Radomia i innych miast i wsi Królestwa Polskiego w walce, gdzie nasi bracia ofiarą życia swojego w bohaterski sposób wywalczają całemu ludowi polskiemu lepszą, wolnościową przyszłość i niepodległość, poprzeć walkę tę wszystkiemi środkami moralnemi i materyalnemi. Ich walka jest naszą walką, ich zwycięstwa będą naszemi, ale i ich ofiary chcemy i musimy z niemi dzielić po bratersku.

„Nadto postanawiają zgromadzeni czuwać nad tem, aby reakcya w Austryi nie odważyła się w jakikolwiek sposób przyjść caryzmowi, absolutyzmowi i krwawym katom z pomocą. W tym celu rozwiniemy najsilniejszą agitacyę i propagandę za przestrzeganiem swobód i praw konstytucyjnych w Austryi, a zwłaszcza Galicyi, i będziemy energicznie bronić wolności słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń.“ Słowy: „Niech żyje rewolucyjna socyalna-demokracya!“ kończyła się rezolucya. — Rezolucya ta powitaną została przez zgromadzonych przeciągłemi oklaskami i okrzykami: bravo!

Następnie imieniem narodowych demokratów (Wszechpolaków) przemawiał [illegible] p. Śliwicki, który zaznaczył stanowisko [illegible] stronnictwa, do którego należy, wobec ruchu rewolucyjnego w Królestwie Polskiem. Mowę swoją często przerywaną przez uczestników zebrania, zakończył p. Śliwicki zwrotem, niejako „credo“ swego stronnictwa, że dopóki ma[illegible] nietylko miejskiego, ale i włościańskiego nie będą do walki przygotowane i uświadomione co do praw i obowiązków narodowych, zerwanie się do przedwczesnego ruchu zmarnuje najlepsze siły narodu polskiego i zamiast zdobycia wolności, nastąpiłby dłuższy okres tem cięższej niewoli.

P. Śliwickiemu odpowiadali członkowie partyi socyalistycznej, pp. Haecker i Horowitz, którzy zcharakteryzowali postępowanie stronnictwa wszechpolskiego, jako obłudne, dwulicowe, gorsze od stańczykowskiego, gdyż ludzie stronnictwa tego nie będąc ani zimnymi, ani gorącymi, taktyką swoją ostudzają i paraliżują wszelkie ruchy i porywy narodowe.

Gdy mowami temi porządek dzienny zgromadzenia wyczerpany został, przewodniczący p. Misiołek zażądał uchwalenia przytoczonej rezolucyi posła Daszyńskiego przez aklamacyę, co gdy wśród oklasków nastąpiło, p. Misiołek wezwał zgromadzonych do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz ofiar w Królestwie Polskiem.

Na tem zakończono zebranie, poczem uczestnicy opuszczać poczęli ujeżdżalnię, śpiewając „Czerwony sztandar“ i udali się w pochodzie na Rynek.

Demonstracya na Rynku.

Przy wylocie ulicy Szewskiej oczekiwał na zbliżający się pochód kordon, złożony z kilkunastu żołnierzy policyjnych, ustawionych w poprzek ulicy.

Jaki cel mieć mogło to bezsensowne zarządzenie, trudno zrozumieć, zważywszy, że łatwo było domyśleć się, że kilkutysięczny tłum zmiecie jak burza tę drobną garstkę. Jakoż w tem miejscu nastąpiło pierwsze starcie z policyą. Na chwilę zakotłowało się w tłumie, podniosło się w górę kilkanaście lasek i pięści i fala ludzka, złamawszy przeszkodę, popłynęła dalej.

Pochód okrążył Sukiennice i zgrupował się u stóp pomnika Mickiewicza, a po chwili na stopniach pomnika od strony Sukiennic ukazał się poseł Daszyński, otoczony kołem towarzyszy. Tłum napływał coraz większą falą, zasilany nadchodzącemi od strony Sukiennic dalszemi partyami robotników.

Wtem z balkonu Sukiennic, tuż ponad środkowem przejściem, zrzucono dużą czerwoną chorągiew. W jednej chwili porwano ją i uniesiono na stopnie pomnika, a niebawem nad głową posła Daszyńskiego i otaczającej go grupy wiatr powiewał umocowanym na drzewcu i uniesionym wysoko w górę czerwonym sztandarem. — Równocześnie w tłumie podniesiono drugi sztandar mniejszy. — W tej chwili u stóp pomnika zgrupowało się kilkudziesięciu żołnierzy policyjnych i agentów, a obok Daszyńskiego stanął nadkomisarz dr Broszkiewicz.

Poseł Daszyński wygłaszać począł ze stopni pomnika przemowę do tłumów na temat rewolucyjnego ruchu w Rosyi i stanowiska, jakie wobec tego ruchu zająć powinna klasa robotnicza.

Nie skończył jeszcze Daszyński, gdy nagle z tłumu, stojącego w najbliższem jego otoczeniu, uniesiono w górę rodzaj blejtramu i na nim rozpinać poczęto portret cara Mikołyja II, narysowany kredką i opatrzony jakiemiś napisami. Potret ten kilkakrotnie ukazywano tłumowi, poczem kilkadziesiąt rąk rzuciło się ku niemu i w mgnieniu oka rozdarto go w strzępy.

W tej chwili rzucił się jeden z policyantów, aby portret wydrzeć z rąk trzymającego go robotnika, ale na to w odpowiedzi otrzymał uderzenie laską w rękę. Równocześnie podniosło się w górę kilkanaście lasek i kijów. W tłumie zakotłowało się. Naraz jakby na dany znak błysnęły w górze ponad tłumem nagie pałasze policyantów i cały oddział, złożony z 20 ludzi, jednym zbitym szeregiem rzucił się na tłum otaczający, bijąc i siekąc na oślep. Niektórzy policyanci bili płazem, ale liczne były także uderzenia ostrzem.

W tłumie powstała nieopisana panika. Rozległy się krzyki przerażenia uciekających, jęki padających. Cała fala ludzi w mgnieniu oka pod naciskiem ataku policyi rzuciła się w popłochu pod Sukiennice, gdzie przypatrywała się demonstracyi liczna publiczność. Kilka osób pod arkadami upadło na ziemię i w jednej chwili powstała skłębiona sterta ciał ludzkich, a z niej wydobywały się przerażające krzyki tratowanych i gniecionych kobiet i dzieci. W liczbie ofiar zgniecionych w tem miejscu i rzuconych o ziemię, znalazło się kilka pań i dwaj redaktorowie naszego pisma. Dobrą chwilę trwało to zatamowanie przejścia żywym murem ludzkim, a gdyśmy wreszcie z ucisku tego zdołali się uwolnić, ujrzeliśmy chodnik pod arkadami zaścielony szkłem rozbitych wszystkich szyb cukierni Rehmana i krew spływającą ze ścian Sukiennic. Atak policyjny oparł się widocznie aż o filary Sukiennic.

Po chwili tłum skupił się znowu pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie poseł Daszyński wygłaszał dalszy ciąg swej mowy na cześć rewolucyi. Policyanci pochowawszy szable, otoczyli znowu kołem stopnie pomnika, a wzburzony tłum nie szczędził im objawów swej sympatyi, rzucając na nich kaloszami i patykami.

Były to już ostatnie echa demonstracyi, na którą policya nie reagowała. Tłum też począł rzednieć.

O godzinie 1 po południu tłum już nie napastowany przez policyę, zwolna się rozszedł, część demonstrantów udała się przed lokal „Naprzodu“, skąd po przemowie p. Haeckera i odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ porozchodzono się do domów.

Na Rynek tymczasem zajeżdżało raz po raz pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które bądź na miejscu opatrywało rannych, bądź przewoziło ich na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Lista rannych jest następująca:

Stanisław Flisowski raniony pałaszem w łopatkę; Józef Ziegler, lat 26, piekarz, raniony w palec u ręki i w nos; Jaliol Francos, lat 24, stolarz, Osiasz Felsenfeld i Henryk Berns ranieni w głowy; Wojciech Cichoń odcięty duży palec lewej ręki; Maurycy Rozmaryn raniony w ucho; Samuel Bester, 19-letni kuśnierz, rana na skroni długości 3 cm.; Benjamin Bondy rana na ręce lewej; Franciszek Domagała raniony na czole; Józef Morowski, lat 18, introligator, rana na przedramieniu: Izydor Umlauf, lat 26, cholewkarz, raniony w udo prawe; Błażej Maciejasz, lat 45 (niósł sztandar czerwony, raniony przy odebraniu tegoż), skaleczony w palec ręki prawej; Józef Myla silne stłuczenie.

W szpitalu św. Łazarza opatrzono Józefa Szynę, wyrobnika, mającego [illegible] sińce na ciele. Drugiego pokaleczonego a [illegible] zwisko dotychczas nieznane.

Także kilku żołnierzy policyjnych odniosło [illegible] leczenia od lasek i rzucanych kawałków drzewa jednego z agentów przewrócono na ulicy Szewskiej na ziemię i podeptano.

Uzupełniając sprawozdanie z demonstracyi wczorajszej, zakończonej tak niepożądanym krwawym epilogiem, trudno nam powstrzymać się od uwagi, że przeważną część winy ponoszą w tym wypadku organa policyjne.

Nie zapoznajemy bynajmniej trudności sytuacyi, w jakiej się w podobnych wypadkach znajdują żołnierze policyjni, którzy muszą stosować się do wskazówek zarówno swojej bezpośredniej władzy wojskowej, jak i instrukcyj komisarzy policyjnych, ale stwierdzić musimy, że wczoraj żołnierze ci prawo obrony koniecznej i obowiązek salwowania powagi władzy stanowczo i brutalnie przekroczyli.— Żołnierz ma prawo i obowiązek użyć broni w obronie własnej przeciw temu tylko, kto mu zadał czynną obrazę. ale podejmowanie szarży przeciw bezbronnemu tłumowi, siekanie na oślep winnych i niewinnych i pędzenie gromady ludzkiej pałaszami i siekaniną aż pod filary Sukiennic, było stanowczo niewłaściwością i nadużyciem w państwie konstytucyjnem, za które spada odpowiedzialność na władzę policyjną i tych, którzy na miejscu władzy tej byli stróżami. Twierdzimy stanowczo, że do tego rodzaju służby odpowiedniejszymi są ludzie spokojni i taktowni, niż zbyt „energiczni“, gdyż wyładowywanie osobistej „energii“ w takich razach zazwyczaj pociąga za sobą takie, jak wczoraj, następstwa. Oburzenie zaś, jakie wczorajsze zachowanie się żołnierzy policyjnych wywołało w całem mieście, nie prędko ustąpi.

Kronika.

Kraków, 3 lutego

„Rozwój myśli demokratycznej w Polsce“. Pod tym tytułem odbędzie się w „Związku kobiet“, Rynek l. 13, III p. odczyt w piątek dnia 3 lutego. Odczyty te będą się odbywały w każdą środę i piątek i dadzą jasny obraz ruchu społecznego w narodzie polskim. Początek o godz. 6½ wieczór. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Komers akademicki. We środę wieczorem odbył się w sali hotelu Kleina w Krakowie komers akademicki przy udziale około 500 słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu. Po wyborze przewodniczącego, którym został akad. Winiarski, przystąpiono do referatów. Akad. Boczarski, przemawiając w imieniu socyalistycznej młodzieży, uzasadnił potrzebę popierania ruchu rewolucyjnego, który obejmując i zapalając do walki nowych ludzi, skończyć się musi ruchem powszechnym i ostatecznem zwycięstwem. Drugi referent akad. Taylor zaznaczył różnicę pomiędzy napięciem rewolucyjnem rosyjskiem i polskiem, wykazując, że ruch rosyjski jest dopiero przygrywką do rewolucyi i że wobec powszechnej nienawiści Polaków do rządu rosyjskiego, ruch rewolucyjny może rozgorzeć już wtedy u nas wielkim ogniem, kiedy Rosya pozostawać będzie w nastroju obecnym. Mowca zakończył wezwaniem do walki „o prawo“, która i w gminach i w szkole i w sądownictwie w zaborze rosyjskim liczyć może na powodzenie w obecnej chwili i które otworzy normalne podstawy do rozwoju narodowego. Po długiej dyskusyi uchwalono rezolucyę akad. Boczarskiego, „wyrażającą uznanie i podziw ludowi rosyjskiemu, oraz wszystkim ludom uciśnionym przez carat i solidaryzującą się z energiczną i ostrą walką, podjętą przez polski lud pracujący w zaborze rosyjskim w celu wyzwolenia kraju z niewoli politycznej i narodowej, oraz usunięcia wyzysku ekonomicznego, a zarazem zobowiązującą młodzież do popierania tej walki wszelkiemi dostępnemi środkami“. Nadto przyjęto także rezolucyę akad. Taylora, uznającą urządzenia obecnych rozruchów za chybione i nader szkodliwe dla ciągłości pracy narodowej nad odrodzeniem narodu polskiego i witającą z radością rozpoczętą przez młodzież politechniczną warszawską walkę o szkołę polską“.

Nie został szablami porąbany przy wczorajszej demonstracyi na Rynku krakowskim, redaktor naszego pisma p. M. Konopiński, jak o tem doniósł jeden z porannych dzienników. P. M. Konopiński wraz z drugim swoim kolegą redakcyjnym został, podczas szarży policyjnej, przez cofający się tłum uniesiony z przed Sukiennic, rzucony pod arkady i powalony na ziemię. Doznał przy tem niespodziewanem zajściu lekkich obrażeń wewnętrznych w płucach, co jednak, oprócz przymusowego aresztu domowego, nie wywołało na razie żadnych poważniejszych dla niego następstw. Drugi nasz kolega, oprócz kilku sińców na rękach i nogach, nie wyniósł także trwalszej pamiątki energii policyjnej — oprócz wspomnień, nie pozbawionych także pewnej wartości.

Czeska Beseda urządza w sobotę 4 marca bal w pałacu Spiskim, Rynek l. 34. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Celem otrzymania zaproszenia należy się zgłaszać w lokalu stowarzyszenia, ul. Lubicz, l. 9, I p. („pod gackiem“).

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbywają się pod reżyseryą p. Walewskiego ostatnie próby z 3-aktowej komedyi Molière'a „Chory z urojenia„ (Le malade imaginaire), w której p. Frenkiel odtworzy świetną rolę Argana. Oprócz naszego gościa grać będą panie Mrozowska (Stefania), Rutkowska (Belina), Ordon (Aniela); pp. Andruszewski (Berald), Stanisławski (Kleant), Walewski (Diafoirius syn), Jednowski (Diafoirius (ojciec), Zawierski, Bończa i Strycharski.

Komedyę Molière'a, która graną będzie bez antraktu, poprzedzi wyborna jednoaktówka Courtoline'a „Wyrozumiały komisarz“ (Le comisaire est bon enfant) z p. Zelwerowiczem w roli głównej.

Z teatru ludowego. W sobotę 4 b. m. odegranym zostanie po raz pierwszy „Kazimierz i Estera“, obraz na tle historycznem St. Kozłowskiego. Sztuka ta znana już krakowskiej publiczności ze starego teatru jeszcze, gdzie ściągała licznych widzów. Jest nadzieja, że i dla ludowego teatru będzie ona „kasową“, co wnosić można z licznych zamówień na bilety. — W niedzielę po południu o godz. 3 „Betleem polskie“ po raz dwudziesty ósmy; wieczorem o godz. 7½ „Kazimierz W. i Estera“. Najbliższą nowością będzie „Terrakoya“, japoński dramat w tłomaczeniu J. Żuławskiego. Kostyumy do „Terrakoi“ zostały sporządzone we Lwowie według oryginalnych wzorów.

Naprawa głównej rury wodociągowej na ulicy Zwierzynieckiej została już dokonaną. Pękniętą rurę zastąpiono nową. W najbliższych dniach ukończona zostanie naprawa braku w miejscu, gdzie [illegible] wody.

[illegible] Wczoraj o godz. 3 popołudniu [illegible] na Wiśle w Cole rzeki poniżej [illegible] czasie lody przy średnim poziomie spłynęły spokojnie. W Krakowie i powyżej Krakowa lody ruszyły dopiero o godzinie 8 wieczór. Na huk pękającego lodu tłumy ciekawych udały się na wybrzeże i most zwierzyniecki, z którego roztaczał się majestatyczny widok prących na siebie, podnoszących się ogromnych odłamów lodowych. Wisła zrazu z szumem rozbijała potężne lodowce o słupy mostowe, poczem kiedy przepłynęły główne masy lodu uciszyła się i przybrała zwykły, łagodny bieg.

Smutny powrót do kraju. Przed paru tygodniami na roboty do Prus pojechało 23 Rusinów z Werachraty, których do tej obieży saskiej wędrówki namówił agent pruski. Na miejscu w jednej wsi niemieckiej po krótkim przeciągu czasu odmówiono im dalszej pracy, a ewentualnie zaś chciano ich zmusić do pracy za bezcen. Robotnicy ruscy porzucili więc swych pracodawców wyzyskiwaczy i w części za oszczędzone zarobki, a w części zaś o żebraczym chlebie powrócili do kraju. Dzisiaj do urzędów policyjnych pod telegrafem przybyło pięciu z tej nieszczęśliwej gromadki, którzy prosili o pomoc materyalną na drogę do miejsca urodzenia.

Pogłoska o masowej dezercyi kozaków z zagłębia dąbrowieckiego krążyła wczoraj wśród poruszonej wypadkami dnia mieszkańców Krakowa. Opowiadano, że na Prądnik Biały przybyła cała sotnia kozaków w pełnem uzbrojeniu i umundurowaniu konno wraz z oficerami i oddała się władzom austryackim, które ich rozbroiły i internowały w koszarach Rudolfa, oczekując dalszych instrukcyj z Wiednia, co ze zbiegami uczynić należy. Według informacyj, zebranych przez nas w zarządzie t. zw. „komendy placu“, cała ta pogłoska pozbawiona jest absolutnie wszelkich podstaw. Do Krakowa w ostatnich czasach nie przybył ani jeden zbieg wojskowy w uniformie. Szerzenie się pogłosek i łatwowierność, z jaką przyjmuje się podobne wieści, wykazuje ogromne podniecenie i rozfantazyowanie ludności.

Szematyzm król. Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskim na r. 1905 już wyszedł i jest do nabycia w starostwie po cenie 5 koron.

Oszczędności kolejowe. Piszą nam z kraju: Oszczędności na kolejach nie powinny być wynagradzane, a spełnienie obowiązku za zasługę uważanem. Przy kilkunastu stopniach mrozu pękały obecnie szyny na kolei północnej, przy małym zachodnim przeciwwietrze doznaje pociąg na kolei państwowej do dwóch godzin opóźnienia. O godzinę spóźnił się w niedzielę południowy pociąg lwowski, tak samo spóźnił się pospieszny pociąg ranny lwowski we środę, a pociąg osobowy ranny przyszedł z dwugodzinnem spóźnieniem. Premie maszynistów za oszczędzony węgiel winny być zniesione, ubytek w ich dochodach inną renumeracyą lub pensyą zastąpiony, a przyczyna każdego opóźnienia ściśle badaną. Przy dzisiejszym rozwoju stosunków społecznych i ekonomicznych znaczniejsze spóźnienie pociągu naraża na szwank interesa nie tylko jednostek, ale całych grup społeczeństwa i dotkliwie odczuć się daje w ich gospodarstwie.

Napad na nauczyciela. Z Drohowyża piszą nam: Dnia 25 stycznia b. r. napadł na wychodzącego z klasy nauczyciela pana Z., nadzorca uczniów, inspicyent Jan Salamon i, wszedłszy za nim do gabinetu fizykalnego, znienacka ugodził go w głowę, poczem natychmiast uciekł z zakładu. Świadkami brutalnego czynu byli ks. kan. Lewandowski i dwaj nauczyciele. Motywem napadu była zemsta osobista.

Z Kolbuszowej piszą nam: „Sokół“ nasz urządził w rocznicę powstania styczniowego w dniu 22 stycznia 1905 r. wieczorek, który powiódł się pod każdym względem. W r. b., dzięki hojnemu datkowi prezesa, druha Janusza Tyszkiewicza, który darował na budowę gmachu „Sokoła“ cegłę i drzewo, przystąpimy do budowy sokolni, licząc na poparcie druha Józefa Buczka, który również ofiarował wybudować własnym kosztem fundamenta.

Za przykładem prezesów naszych poszło Towarzystwo zaliczkowe w Kolbuszowej, asygnując na budowę sokolni obecnie 400 koron.

W Tarnobrzegu odbędzie się w sobotę 4 b. m. w sali kasynowej przedstawienie amatorskie, urządzone przez tamtejsze Towarzystwo kasynowe.

Z dyrekcyi kolei państwowych. Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Łużan—Zaleszczyki i na kolei Borki Wielkie—Grzymałów, Dolina—Wygoda.

Dnia 30 stycznia podjęto napowrót ogólny ruch pociągów pomiędzy Bieńczycami a Kocmyrzowem na kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów.

Ogólny ruch pociągów pomiędzy Czarnym Dunajcem a Suchąhorą na kolei lokalnej Nowy Targ—Suchahora podjęto napowrót 31 z. m.

Zmarli.

Kazimierz Rybakiewicz, adjunkt sądowy, lat 34, zmarł w Dębicy.

Ze świata.

Zmiany w prasie warszawskiej. Wydawcom „Przeglądu Bankowego z tabelą losowań“ Antoniemu Wysockiemu i Tadeuszowi Szemplińskiemu pozwolono na przemianę nazwy tego tygodnika na „Przegląd Współczesny“. Jako współwydawcę „Głosu“ zatwierdzono Władysława Dawida. Wydawcy „Biblioteki Warszawskiej“, Adamowi Krasińskiemu, pozwolono wydawać bezpłatny miesięczny dodatek „Praca“, w którem pomieszczone będą artykuły i materyały z charakterem ekonomicznym i prawnym. „Niwa Polska“ przeszła na własność Bogdana Popławskiego. Wydawcy „Przeglądu Tygodniowego“, Adamowi Wislickiemu, pozwolono przemienić nazwę tygodnika na „Przegląd Powszechny“. Wydawcy tygodnika „Okólnik rolniczo-handlowy“ Jerzemu Ruksowi pozwolono przemienić nazwę na „Stowarzyszony“. Wydawcy-redaktorowi „Wieku“, Kazimierzowi Zalewskiemu, pozwolono przemienić nazwę na „Wiek i Kuryer Narodowy“. Józefowi Pawłowskiemu pozwolono na wydawanie tygodnika „Piękno“. Władysławowi Kocent-Zielińskiemu pozwolono na wydawanie tygodnika „Kłosy“.

Józef Orłowski, zasądzony w Wiedniu, jak wiadomo, na 4 lata więzienia, nie zgłosił zażalenia nieważności, wobec czego i prokuratorya cofnęła odwołanie od niskiego wymiaru kary. Wskutek tego Orłowski rozpoczął już odsiadywanie kary. Wysłany będzie do Stein.

Fałszywe dziesięciokoronówki w złocie krążą od kilku dni po Wiedniu. Są nadzwyczajnie udatne, ale niestety nie złote, lecz z mięszaniny cynku. Podrobione monety — jak donosi „N. Wiener Tagblatt“ — są wyłącznie węgierskiemi 10-koronówkami złotemi. Rysunek, waga, a nawet dźwięk są łudząco podobnemi do cech prawdziwej monety. Nawet przy badaniu za pomocą lupy pismo wytrzymuje próbę. Tylko barwa takiej podrobionej monety [illegible] kilka razy potrzemy silnie palcami. Fałszywa moneta staje się wtedy jaśniejszą i to ją odróżnia od prawdziwej. Policya nie wpadła dotąd na trop fałszerza.

Strejk w Paryżu. Robotnicy zakładów elektrycznych Edisona, które najwięcej światła dostarczają Paryżowi, postanowili strejkować. Władze wezwały dyrektorów teatrów i właściciel restauracyj, aby przedsięwzięli zapobiegawcze kroki. Zarząd zakładów poczynił zarządzenia celem zapobieżenia przerwaniu przewodów elektrycznych przez strejkujących robotników. Mimo strejku oświetlenie nic nie ucierpiało dotąd.

Bomby w Paryżu Jak donoszą telegramy, maszyna piekielna, znaleziona w sieni domu przy ulicy de l'Opera była napełniona miałkim węglem. Znaleziono jeszcze kilka takich fałszywych bomb. Również i bomba znaleziona przed domem, w którym mieszka ks. Trubecki, była niewinną. Aresztowani jako podejrzani o zamach dynamitowy Bailly, Chevalier i Barbi zostali wypuszczeni na wolność, ponieważ sędzia śledczy nie zatwierdził żadnego momentu obciążającego.

Pogłoska o stanie zdrowia sułtana. Paryski dziennik „Eclair“ donosi, że sułtan Abdul Hamid już degorywa. Agonia ciągnie się od trzech dni. Koła dworskie utrzymują w tajemnicy beznadziejny stan sułtana, przy którym czuwają europejscy lekarze. Oczywiście wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność paryskiego pisma.

Sinobrody w Chicago. Jak to w czwartkowym numerze doniósł telegram, uwięziony został w Nowym Jorku niejaki Hoch, który kilkanaście żon swoich zamordował, ażeby zabrać po nich majątek. Od chwili gdy policya w Chicago wydała przeciwko niemu list gończy, a podobiznę zbrodniarza umieściła w dziennikach, zgłosiło się do policyi tamtejszej bądź ustnie, bądź listownie kilkaset kobiet, które albo padły ofiarą konkurów Hocha, albo już paść miały. Hoch urządzał się w ten sposób, że poślubiwszy upatrzoną ofiarę, opuszczał ją czemprędzej, zabrawszy jej gotówkę, gdy zaś tego rodzaju załatwienie sprawy było niemożliwe, pozbywał się żony za pomocą trucizny. Jak wspomnieliśmy, Hoch otruł prawdopodobnie kilkanaście żon. Na razie sąd obwinia Hocha o wielożeństwo i oszustwa, ponieważ nie posiada jeszcze dostatecznych dowodów w kierunku morderstwa. Policya czeka na ekshumacyę zwłok. Wille Hocha w Chicago policya burzy, poniewarz istnieją silne poszlaki, że w piwnicach zagrzebał zbrodniarz zwłoki kilku swoich ofiar. Hoch został uwięziony w Nowym Jorku u wdowy Kummerle, która odnajmywała mu pokój i którą on chciał skłonić do małżeństwa. Znaleziono przy nim 3000 dolarów, rewolwer i dwie obrączki ślubne. Hoch przeczy, jakoby dopuścił się zarzucanych mu zbrodni. Pochodzi z Austryi, jest z zawodu mechanikiem, a w Wiedniu uczył się nieco chemii, co mu ułatwiło zbrodnicze postępki. Ma być znakomitym hipnotyzerem.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy 11 arkusz powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza

W sobotę: Dr Maryan Kowieński: „Rozwój stosunków społeczno-politycznych Rosyi w XIX wieku“.

W niedzielę: Dr Władysław Gumplowicz: „Utopia Willama Morrisa“.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Chory z urojenia“ (występ Frenkla).

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Kazimierz Wielki i Esterka“.
W niedzielę po południu: „Betleem Polskie“; wieczór: „Kazimierz Wielki i Esterka“.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 lutego.

Manifestacye we Lwowie z powodu zajść w Rosyi. Biuro korespondencyjne donosi: „Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się w sali Danka przy ul. Szajnochy zgromadzenie, zwołane przez socyalistyczny odłam młodzieży akademickiej polskiej, ruskiej i żydowskiej. Po ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucye, w których młodzież wita w wypadkach w Rosyi zapowiedź wyswobodzenia ludu rosyjskiego i polskiego z pod jarzma i wyraża bojownikom w Rosyi pozdrowienie i hołd, oraz zapewnia, że wytęży wszystkie siły, aby im nieść pomoc w tej walce. Dalej wyraża młodzież oburzenie z powodu zbrodni, popełnionych przez organa rządu carskiego na bezbronnej ludności i wzywa wszystkich do niesienia pomocy materyalnej ofiarom.

W zgromadzeniu brało udział około 800 osób, w tem około 650 akademików.

Oprócz uchwalonych rezolucyj, uchwalono także potępić stanowisko, jakie „Słowo Polskie“ zajęło wobec wypadków w Królestwie Polskiem i bojkotować to pismo. Pochodem udano się pod kolumnę Mickiewicza. W pochodzie niesiono czerwony sztandar i czerwono-biały, oraz tablice z napisami: „niech żyje wolna Rzeczpospolita polska!“, „niech żyje wolna Rzeczpospolita ukraińska!“ Pod kolumną przemówił ruski agitator Wittyk socyalista, który w końcu wezwał zebranych do rozejścia się.

Na ul. Jagiellońskiej stali policyanci kordonem i zasłaniali dostęp do rosyjskiego konsulatu. Grupy uczestników pochodu chciały przejść przez kordon, przyczem aresztowano dwie osoby za opór przeciwko władzy i obrażenie straży policyjnej. Aresztowanych wypuszczono po spisaniu protokołu na wolność.

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego. We środę rozpoczęło tu obrady III walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego. — Przybyli na nie delegaci 37 oddziałów. Obrady zagaił prezes Towarzystwa dr Małachowski. Zgromadzenie po załatwieniu kilku spraw osobistych uchwaliło upoważnić zarząd Towarzystwa pedagogicznego do zaciągnięcia pożyczki w nieograniczonej wysokości na budowę własnego domu. Na tajnem posiedzeniu powzięto następujące uchwały: 1) wysłać memoryał do Tronu z prośbą o niesankcyonowanie ustawy szkolnej, uchwalonej przez Sejm w sprawie stanowiska prawnego nauczycieli; 2) wybiera się komisyę, złożoną z pp. Nowakowskiego, Ciembroniowicza, Wojtygi, Soleskiego, Fintowskiego, Pałki i Piórkiewicza, która ma opracować dwa memoryały, jeden na wypadek, gdyby sankcya już nastąpiła, a drugi, gdy jeszcze nie nastąpiła. Następnie uchwalono uprosić prezesa Towarzystwa dra Małachowskiego, jako posła sejmowego, aby w porozumieniu z posłami życzliwymi dla nauczycielstwa na najbliższej sesyi sejmowej przedstawił dzisiejsze uchwały i postulaty, dążące do radykalnej zmiany całej ustawy szkolnej i to w jak najkrótszym czasie.

Napad na redaktora. Gdy naczelny redaktor „Słowa Polskiego“, p. Zygmunt Wasilewski, wychodził dzisiaj z domu o godzinie dziewiątej rano, przystąpił do niego pewien mężczyzna i uderzył go w głowę, poczem zaczął uciekać. Mężczyznę przytrzymano. Nazywa się Włodarczyk i jest słuchaczem politechniki. Wydarzenie to zostało spowodowane stanowiskiem, jakie „Słowo Polskie“ zajęło wobec wypadków w Warszawie.

Z Rady państwa.

Na środowem swojem posiedzeniu przyjęła Izba poselska całą ustawę zapomogową w myśl wniosku komisyi budżetowej. Przy głosowaniu nad § 3 poseł Herzog zgłosił ironiczny wniosek, ażeby dla „przekonania się o gotowości Izby do pracy“ stwierdzono stosunek głosów za i przeciw. Za ustawą oświadcza się 114 głosów, przeciwko — naśladując widocznie przykład p. Breitera, głosowało także kilku ludowych posłów polskich, którym atoli widocznie wkrótce żal się zrobiło tej dywersyi.

Następnie zajmowano się wnioskami o wydanie kilku posłów sądowi, między innymi posła Breitera w czterech sprawach o obrazę honoru, o współwinę w zbrodni oszustwa i t. p. Izba przyjęła wniosek komisyi, aby w kilku poszczególnych wypadkach wydano p. Breitera, który w odpowiedzi swej zaatakował w obrażający sposób prezydenta Lwowa dra Małachowskiego a następnie oświadczył, iż dla „odsłonięcia sztuczek tego pana“ sam pragnął rychłego wydania siebie sądom, czemu niestety przeszkodziło Koło polskie. Gdy zaś referent p. Jabłoński stwierdził, że Koło żadnego wpływu na tę sprawę nie wywierało, poseł Breiter ograniczył ten swój zarzut do osoby zmarłego posła Eugeniusza Abrahamowicza. Przeciw temu naruszeniu pamięci zmarłego posła podniosło się kilka głosów, nawet niemiecki poseł Funke w wykrzykniku dał wyraz swego oburzenia.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o kontyngencie rekruta. Rozprawy przerwano. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek o godzinie 2 po południu.

Dalej wydała Izba sądom także posłów Fijaka i Bombę.

Rewolucya w Rosyi.

Sensacyjna wiadomość, jaką otrzymał onegdaj londyński „Daily Telegraph“, jakoby car powierzyć miał Wittemu wypracowanie nowego projektu reform, dopuszczającego lud do udziału w rządzie, spotkała się ze „sprostowaniem“. — Z półurzędowej depeszy, rozesłanej już wczoraj, dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieuzasadniona i powstała jedynie wynikiem nieporozumienia. Witte otrzymał jedynie od cara polecenie, aby wypracował projekt reform w dziedzinie socyalnej.

O dalszych politycznych ustępstwach ze strony samodzierżawia na razie niema mowy. Fakt, że następcą ks. Mirskiego, a więc ministrem spraw wewnętrznych mianowany został były gubernator Moskwy, Buligin, prawa ręka w. ks. Sergiusza, źle wróży o możliwości takich ustępstw, a bynajmniej nie lepszą wróżbą zdaje się być nominacya Manuchina ministrem sprawiedliwości na miejsce Murawiewa, który wyjeżdża do Rzymu jako ambasador rosyjski. Manuchin był dotychczas pomocnikiem Murawiewa.

Książę Mirski otrzymał nietylko dymisyę, ale nadto 11-miesięczny urlop celem wyjazdu za granicę. Urlop ten sprawia poniekąd wrażenie banicyi, conajmniej atoli jest nowym dowodem, że wpływy księcia i jego kierunek polityczny zupełnie już są usunięte w kołach dworsko-rządowych. Bardzo wyraźnem jednakże „memento“ dla tych kół powinna być uchwała „Dumy“ kijowskiej, postanawiająca wysłanie adresu do księcia Mirskiego z życzeniami, aby, gdy nadejdzie chwila odrodzenia Rosyi, stanął w pierwszych szeregach tych, którzy będą niem kierowali.

Maksym Gorkij, jak donosi ros. Agencya telegraficzna, już został wypuszczony na wolność. Jest to widocznie skutek akcyi, podjętej w jego obronie za granicą.

Strejki w Kijowie, Libawie, Mitawie i Samarze częściowo już skończone, natomiast nowy strejk wybuchł w Szawlach w gubernii kowieńskiej i w Batum.

Że wrzenie rewolucyjne w Rosyi nie skończy się tak rychło, dowodem tego coraz nowe wiadomości o zamachach, na wybitnych osobistościach biurokracyi z mniejszym, lub większym skutkiem dokonywane.

I tak donoszą z Odessy, że we środę o godz. 10 rano w śródmieściu wykonano zamach na policmajstra tamtejszego Gołowina. Gdy powóz jego zajechał na plac przed policyą, padł strzał. Gołowin został trafiony kulą w prawą łopatkę.

Jak dziś stwierdzono, człowiek, który wykonał zamach, nazywa się Abraham Szpilman i pochodzi z Berdyczowa. Stan Gołowina jest pomyślny. Kulę wyjęto.

Komitet ministrów, utworzony dla ukazu grudniowego — ogłasza czasami „biuletyny“ obrad, mające uspakajać wzburzoną opinię publiczną. Na komunikaty te szkoda miejsca. — Ostatni z nich n. p., skwapliwie kolportowany przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne, zajmuje się procederem formalnym spraw, zbyt błahych na „osobliwą chwilę“, jaką przeżywa Rosya.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 lutego).

Kalisz. Uczniowie instytutu filologicznego i studenci gimnazyów nie uczęszczają na wykłady.

Kalisz. Panuje tutaj spokój. Sklepy zamknięto. W teatrach nie odbywają się przedstawienia.

Warszawa. Dnia 2 b. m. panował spokój. (Zob. koresp. z Warszawy. Przyp. Red.).

Anarchia w Warszawie.

Wiedeń. Prywatne depesze z Warszawy donoszą, że ogólne położenie jest tam o wiele trudniejsze, niż było nawet w Petersburgu. — W mieście panuje anarchia. Ludność jest już od kilku dni bez chleba. — Mnóstwo sklepów zrabowano, przechodniom na ulicy grozi niebezpieczeństwo tak ze strony rabujących, jak ze strony policyi i wojska.

Lwów. „Słowo Polskie“ przynosi cały szereg obrazków z ulic Warszawy. Żołnierze, chodząc w pojedynkę lub po kilku, bez oficerów, mieli upoważnienie strzelać do każdego, kto im się nie podoba. W dziedzińcach kilku gmachów rządowych oddziały wojska sprzedają za bezcen przedmioty, zrabowane przez wojsko na ulicy Marszałkowskiej. Wspaniałe futro można było nabyć u żołnierzy w cenie od 10 do 20 rubli.

Starcia w Łodzi.

Wiedeń. Do „Neue Fr. Presse“ telegrafują z Warszawy pod datą 3 b. m., godzina 1 w południe: W tej chwili doniesiono tu telefonicznie z Łodzi, że tam dziś **znów przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem.** — Część robotników fabryki koronek Koehlera chciała podjąć na nowo robotę. Inni strejkujący usiłowali przeszkodzić temu. Wówczas przybył silny oddział wojska, **który dał ognia do strejkujących.** Ci dobyli wówczas rewolwery i strzelali do wojska.

Strejk w Sosnowcu.

Sosnowiec. Nad ranem dnia 1 b. m. rozpoczął się także w Sosnowcu i okolicy strejk robotniczy. Pierwsi przestali pracować robotnicy firmy Fitzner i Gamper i udali się do wszystkich fabryk i szybów, gdzie wszędzie za ich zjawieniem się przestano pracować. Tylko piekarniom pozwolono dalej pracować. Strejkuje około 20.000 ludzi. Mimo tego spokoju nie zakłócono.

Wiec studentów kijowskich.

Lwów. Z Kijowa donoszą do „Słowa Polskiego“, że dnia 27 z. m. odbył się tam wiec na politechnice. Postanowiono rezolucyę domagającą się zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy i reorganizacyi życia akademickiego w duchu swobody nauki. Wobec tego, że wiec był nieliczny a słuchaczy jest wszystkich 1800, postanowiono zwołać nowy wiec i na tem wiec zamknięto.

Gdy miano wychodzić, spostrzeżono 2 kompanie piechoty i sotnię kozaków pod wodzą policmajstra, zdążające do politechniki. Wojsko zajęło wszystkie wejścia do politechniki i zaczęto gwałtem dobywać się do sali, gdzie studenci zabarykadowali drzwi. Na żołnierzy wchodzących przez okna, puszczono strugi wody z przewodów, umieszczonych we framugach na wypadek ognia. Na to wojsko cofnęło się na kilkaset kroków. Studenci wyszli następnie gromadnie. Wojsko towarzyszyło studentom, którzy się następnie rozeszli.

Nie wywarło wrażenia.

Londyn. Korespondent „Daily Mail“ donosi, że przyjęcie deputacyi robotniczej przez cara nie wywarło w kołach robotniczych wrażenia, jakiego się spodziewano w kołach rządowych. Gdy członkowie deputacyi pokazywali robotnikom wydrukowaną przemowę cara, ci pytali ironicznie: „a gdzie podpis carski“. — Robotnicy w przędzalni Samsonowa znowu zastrejkowali. Oświadczają oni, że deputacyi, wysłanej do cara, nie uważają za swoją reprezentacyę.

Berlin. Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi, że strejk w przędzalni Samsonowa wywołany został właśnie odpowiedzią cara, daną rzekomej deputacyi robotniczej, która w kołach robotników jak najgorsze sprawiła wrażenie.

Pracodawcy wobec robotników.

Petersburg. Opinia zjednoczenia petersburskich fabrykantów o ostatnim ruchu opiewa:

Ogólne punkta żądań robotniczych, odnoszące się do 8-godzinnego czasu pracy, udziału robotników w ustaleniu wysokości płacy i uregulowaniu wewnętrznych stosunków w przedsiębiorstwach przemysłowych, nie nadają się do omawiania, jednakże powinny być przedłożone ministrowi skarbu **do szybkiego załatwienia na drodze ustawodawczej.**

Co się tyczy poszczególnych zarządzeń, to nie miałoby celu podjęcie rokowania z robotnikami przed podjęciem przez tychże pracy. — Ze względu na to, że robotnicy zostali wciągnięci do obecnego ruchu przez wpływy zewnętrzne nieekonomicznej natury, stwierdza się, **że nie ma obustronnego rozgoryczenia i postanawia się zająć wobec robotników przychylne stanowisko i nie wyznaczać kar za zaniechanie pracy.** Dalej nie mają być przedsięwzięte ścigania przywódców strejku, a również nie mają być wydane żadne szczególne przeciw nim zarządzenia. Aby nie tworzyć precedensu, zebranie uchwaliło za czas strejku nie wypłacać wynagrodzeń, jednakże przyznać potrzebującym **bezzwrotne zapomogi.**

Dwa wnioski szlachty.

Petersburg. Wobec mającego się zebrać dziś zgromadzenia szlachty gubernialnej, pojawiły się dwa wnioski. Konserwatywny z 122 podpisami, za zupełnem utrzymaniem samodzierżawia, oraz liberalny, polegający na reorganizacyi państwowego ustroju, opartej na reprezentacyi ludowej.

Ten drugi projekt wywodzi, że rząd nie może zastępców ludu powołać pierwej, nim będą wypracowane tymczasowe zasady, określające kompetencye tej reprezentacyi. Potrzebne do tego są prace przygotowawcze. — Z drugiej strony nie jest możliwem pozostawić kraj nadal w niepewności, wśród wzrastającego wzburzenia ludności. Należałoby pragnąć, aby car wydał manifest albo najwyższy reskrypt, **wyrażający wolę monarchy zniesienia ustroju państwowego, opartego na wybieranej reprezentacyi ludu.** Ważnem byłoby podanie w tym reskrypcie terminu, kiedy car myśli powołać zastępców ludu, aby Rosya mogła się na to przygotować i aby mogły być wypracowane zasady dla tej reprezentacyi. Wypracowanie to mogłoby być poruczone komisyi rządowej. **Tylko podobny ukaz mógłby zapewnić uspokojenie, wzmocnić zaufanie do tronu i dać poddanym jego nadzieję lepszej przyszłości.**

Następca ks. Mirskiego.

Petersburg. Nowy minister spraw wewnętrznych, Buligin, był jako gubernator Moskwy skrajno konserwatywnym i bardzo surowym wobec ruchu liberalnego. — Z tych przyczyn cieszył się też wielkiem zaufaniem w. ks. Sergiusza. Jest to wogóle rzeczą znamienną dla obecnego „kursu“ politycznego w Rosyi, że najważniejsze stanowiska obsadza się kreaturami największego wśród wielkich książąt reakcyonistów, w. ks. Sergiusza.

Przypadek czy zamach.

Petersburg. Na rzece Fontanka **zawalił się most wiszący** właśnie w chwili, kiedy przez niego przejeżdżał oddział dragonów. **80 ludzi spadło razem z końmi z mostu.**

Strejki w Rosyi.

Batum. W fabryce Liberisa wstrzymano pracę. Ładunki pociągów towarowych, znajdujące się na kolejach, nie przybywają. — Okrętów nie wyładowano. Obawiają się poważnych trudności między kapitanami i agentami okrętowymi. Straty są wielkie.

Samara. Strejk zecerów został zakończony. Na wczorajszej konferencyi z pracodawcami zgodzili się oni na zniżenie czasu pracy i na podwyższenie płacy, oraz na wypłacenie całej płacy za dni strejkowe. Gubernator wzywa ludność, aby nie gromadziła się masami na ulicach i słuchała zarządzeń policyi.

Gorkij w więzieniu.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Przyjaciel Gorkiego, Kopmacki, uzyskał w dniu przed uwolnieniem Gorkiego pozwolenie odwiedzenia go w więzieniu. Zastał on Gorkiego w brudnym, nieopalanym lochu i dowiedział się od niego, że zarządca więzienia nie pozwolił mu postarać się o odzież i obuwie cieplejsze. Przez cały czas więzienia Gorkij nosić musiał ubranie więzienne, nadto nie było mu wolno ani czytać, ani pisać w celi.

Hr. Tołstoj o ruchu robotniczym.

Londyn. Jeden z dziennikarzy angielskich bawił w tych dniach u hr. Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie i rozmawiał z nim o obecnym ruchu robotniczym w Rosyi. Tołstoj oświadczył, że nie pochwala ani postępowania robotników, ani gwałtów, jakich się dopuszczał rząd. Jeśli car lub w. ks. Włodzimierz rzeczywiście wydali rozkaz do przelewu krwi, w takim razie stali się winni wielkiej zbrodni. Hr. Tołstoj pracuje obecnie nad obszernym memoryałem, który będzie odpowiedzią na liczne zapytania, jakie otrzymał w ostatnich dniach. Jego zdaniem, ludność Rosyi powinna się poświęcić głównie rolnictwu. — Wielka własność powinna być upaństwowiona, aby nikt nie potrzebował się wysługiwać wielkim właścicielom ziemskim. Wówczas cała ludność znajdzie spokój i dobrobyt w rolnictwie.

Agenci prowokacyjni.

Berlin. „Vorwaerts“ donosi, że rosyjska policya utrzymuje wśród studentów rosyjskich w Niemczech dwóch agentów prowokacyjnych.

Z teatru wojny.

Wieści, że ofenzywa rosyjska na prawem skrzydle (armia Grippenberga) zamieniła się na bitwę na całej linii, a następnie na ogólną klęskę Rosyan, nie potwierdzają się. Według urzędowych raportów tak rosyjskich, jak i japońskich, walki toczyły się i toczą jeszcze na zachodnich skrzydłach obu armij między rzekami Taitse, Szah i Hun, a także już na prawym brzegu tej rzeki.

To jest przytem faktem, że ofenzywa rosyjska została odparta i że Rosyanie stracili 10 do 20.000 ludzi w zabitych i rannych. Od kilku dni obie armie stoją na zajętych przedtem pozycyach, gdyż dalszym operacyom przeszkadzają gwałtowne mrozy, dochodzące do 21 stopni.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 lutego).

Zwycięstwo japońskie.

Londyn. Japońska ambasada otrzymała telegram, zawierający sprawozdanie marszałka Ojamy o walkach między 25 a 29 stycznia, które zakończyły się **wyparciem Rosyan na prawy brzeg rzeki Hun.** — Ojama donosi, że w walce brało udział ze strony rosyjskiej przynajmniej 7 dywizyj piechoty i 1 dywizya konnicy. — **Straty Japończyków wynoszą około 7000 ludzi.** Kilka pułków rosyjskich zostało **zupełnie zniesionych,** a niektóre kompanie **zmalały do 20 ludzi.** Jeńcy opowiadają o wielkich stratach ze strony rosyjskiej i oceniają je na **10.000 ludzi.**

Straty Japończyków.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii gen. Oku donosi, że według statystyki szpitalnej, w czasie od 5 maja do 1 grudnia 1904, na 24.642 pacyentów umarło 40. Zachorowań było 193 na tyfus, 342 na dysenteryę, **5070 na beri-beri.** Poległo z armii gen. Oku od 6 maja do 19 grudnia **210 oficerów i 4970 żołnierzy.** Rannych było **743 oficerów i 20.373 żołnierzy.**

Ospa wśród jeńców.

Berlin. Z Tokio donoszą do „Localanzeigera“, że między jeńcami rosyjskimi w Japonii wybuchła epidemia ospy. Lekarze rządowi szczepią ospę codziennie około 100 jeńcom w celu przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się epidemii.

Usuwanie min podwodnych.

Berlin. Z Portu Artura donoszą: Wjazd do Portu Artura zawsze jeszcze połączony jest z niebezpieczeństwem. Rosyanie zamknęli go swego czasu pięciu tysiącami min podwodnych, z tych zaś Japończycy zdołali wydobyć dopiero 400.

Trzecia eskadra wyjeżdża.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą, że wydano rozkaz, ażeby w dniu 8 b. m. przeprowadzono przez cieśninę Sund trzecią eskadrę rosyjską (II bałtycka), złożoną z 5 okrętów liniowych, 3 torpedowców i kilku okrętów transportowych. Eskadra ta dnia 7 b. m. odpłynie do Azyi wschodniej.

Dżibutti. Kontradmirał Dobrotowski wyruszył we czwartek z czterema krążownikami i trzema torpedowcami w kierunku Madagaskaru. Za Dobrotowskim jedzie kilka niemieckich okrętów transportowych z węglami.

Komisya hullska.

Paryż. Komisya śledcza w sprawie hullskiej odbyła dzisiaj przed południem tajne posiedzenie. — Na następnem posiedzeniu zastępcy Anglii i Rosyi sformułują swe wnioski końcowe. Przesłuchanie świadków jest już obecnie ukończone.

Skonfiskowany okręt.

Rjeka. Tutejsze „Towarzystwo żeglugi morskiej wschodu“ otrzymało wiadomość, że drugi jego parowiec „Siam“, wiozący węgle dla Rosyan, został przez Japończyków skonfiskowany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 lutego.

Paryż. Senat przyjął po krótkiej dyskusyi pierwsze 16 paragrafów ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Paryż. Skutkiem wyboru b. ministra oświaty, Leygues'a, na prezydenta Unii demokratycznej, wielu członków wystąpiło z niej i zamierza utworzyć nową grupę.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że prefekt Odessy zarządził dopuszczenie kobiet do miejskich prawyborów.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu w restauracyi „Zum grünen Baum“ przy Mariahilferstrasse wielkie zgromadzenie polskie, na którem powzięto rezolucyę wyrażającą oburzenie z powodu gwałtów rosyjskich w Królestwie.

Dymisya Tiszy.

Budapeszt. Hr. Tisza był dzisiaj przed południem na audyencyi u cesarza i wręczył dymisyę. Hr. Tisza wraca po południu do Budapesztu.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Dziś, o godzinie 1, jak donosi „Fremdenblatt, przybył do Burgu na audyencyę u cesarza hr. Juliusz Andrassy. Tak on, jak i hr. Tisza dziś jeszcze wracają do Budapesztu.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia: Hr. Juliusz Andrassy był o godzinie 1 po południu u cesarza na 1½-godzinnej audyencyi. Hr. Andrassy przedstawił cesarzowi swoje zapatrywania na położenie polityczne. Na podstawie tych wywodów otrzymał hr. Andrasy polecenie porozumienia się z przywódcami stronnictw Sejmu węgierskiego. Formalnego polecenia do utworzenia gabinetu hr. Andrassy nie otrzymał. Nie jest rzeczą wykluczoną, że także i inni mężowie stanu będą przez cesarza powołani na audyencyę. Dotąd nie wydano żadnych dyspozycyj co do podróży cesarza do Budapesztu. Hr. Andrassy konferował po audyencyi u cesarza z hr. Gołuchowskim, poczem odwiedził b. prezydenta ministrów Tiszę i powraca wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń. Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że decyzya w sprawie przesilenia węgierskiego dziś jeszcze nie zapadnie. Hr. Juliusz Andrassy oświadczył do jednego z dziennikarzy bardzo stanowczo, że nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń. Z Budapesztu telegrafują do „N. W. Tageblattu“, że w kołach stronnictwa niepodległości panuje przekonanie, iż większa część stronnictwa liberalnego przejdzie również na stronę dzisiejszej opozycyi. Przy hr. Tiszy pozostanie prawdopodobnie tylko niewielka liczba jego bliższych przyjaciół politycznych.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ wyraża przypuszczenie, że załatwienie obecnego przesilenia wymagać będzie dłuższego czasu.

Strejk w Paryżu.

Paryż. Wielu robotników tutejszych zakładów elektrycznych rozpoczęło strejk. Z tego powodu przedsięwzięto dzisiejszej nocy obszerne środki ostrożności, celem ochrony kabli. Koło teatrów i gmachów pełniła straż gwardya municypalna. Uczyniono również przygotowania, aby na wypadek uszkodzenia kabli świecić gazem. Dotąd nie było żadnego wypadku.

Paryż. Dzisiaj w nocy na bulwarze St. Germain znaleziono bombę, która była napełniona... ziemią.

Trzęsienie ziemi w Saksonii.

Berlin. Z Magdeburga donoszą, że w Saksonii i Turyngii dało się czuć wczoraj wśród gwałtownej burzy i zamieci śnieżnej silne trzęsienie ziemi. O ile dotychczas wiadomo, straciło życie 7 osób; komunikacya na 9 szlakach kolejowych została przerwaną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 lutego

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 294·—. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 460·—. Akcye Bankvereinu 557·25. Akcye Bodencredit 1018·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 648·—. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 415·50. Akcye kolei północnej 5520·—. Akcye kolei czerniowieckiej 586·—. Akcye Alpiny 528·—. Akcye Rima Murany 530·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2486·—. Akcye Fabryki broni 545·—. Akcye Tureckie tytoniowe 338·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1065·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·95. Renta koronowa austryacka 100·30. Renta koronowa węgierska 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 10[illegible]·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 1[illegible]4·25. Marki 117·42. Ruble 253·50.

Usposobienie: Przy silnej tendencyi podstawowej zamknięcie na nieodpowiadający Berlin spokojne, kursa jednak przeważnie ustalone.

Cukier słaby 35·90—36.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 lutego (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 31	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 60	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	98 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 20	99 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	100 —	100 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 15	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 20	98 20
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 75	98 75

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.